# Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 2.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

PONIEDZIAŁEK 4 Stycznia 1847 roku.


### OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i rożne uwag |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 28" 0"' 670 | — 8° 7 | 0, 93 | Wschodni słaby | Chmurno | |
| 31 | 2 | 0, 073 | — 6, 8 | 4 02 | Pł. Wschodni ,, | Pogoda | |
| | 10 | 27 11, 056 | — 10, 2 | 0 80 | Wschodni ,, | ,, | |
| | 6 | 9"' 641 | — 7°, 1 | 1, 07 | Pł. Zschodni ,, | Chmurno | |
| 1 | 2 | 9 257 | — 3 2 | 1, 28 | Zachodni ,, | Pochmurno | |
| | 10 | 9 027 | — 6, 3 | 1, 06 | WPn. Wschod. ,, | Pogoda | rano Snieg |

## Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

*Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Styczeń* 1847 *r.*

*Srednia cena forallów targowych z zeszłego miesiąca.*

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 35 g. 12
Żyta celnego „ „ 34 „ 7
Wół ciężki wypadł na . . . „ 203 „ 4
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 130 „ 6
Ciele w średniéj cenie kosztowało „ 18 „ —
Wieprz tłusty . . . . . . . „ 101 „ —
Wieprz chudy . . . . . . . „ 58 „ 25
Skop . . . . . . . . . . „ — „ —
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt g. 10
tegoż z drobniejszego bydła „ „ 8
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o „ 5¼
Polędwicy wołowéj . . . . funt g. 12
Cielęciny pięknéj . . . . . . „ „ 9
Wieprzowiny z skórką i słoniną „ „ 10
tejże bez skórki . . . . . . „ „ 8
Słoniny świeżéj czyli bilu . . . „ „ 16
„ świeżéj grubéj . . . . . „ „ 21
„ tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj . . . „ „ 26
Chleba bochenek żytniego z czystéj mąki za groszy 3 ma ważyć . funt — łut 18
„ za groszy 6 . . . . . . 1 „ 4
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ 8
„ za groszy 24 . . . . 4 „ 16
Chleba razowego bochenek za groszy 6 ma ważyć . „ 1 „ 5
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ 10
Placek solony za grosz jeden „ — „ 9
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj . . . . miarka złp. 2 g. 7
„ bółczanéj . . . „ „ 1 „ 24
„ średniéj . . . „ „ 1 „ 9
„ pośledniéj . . . „ „ — „ 26
Mąki żytnéj w najlepszym gatunku zł. 1 g. 20
Soli centnar wagi berlinskiéj „ 21 „ —
„ funt płaci się po . . . . „ — „ 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 22 gr. 14, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½ — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 18 gr. 9.
u szynkarza garniec groszy 16.
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara zł. 9 gr. 4.
u szynkarza garniec gr. 8.
Swiec rurkowych z czystego łoju funt gr. 29
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . . . „ „ 27
Mydła dobrego taflowego . . . „ „ 23

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 1 Stycznia 1846 r.

Za zgodność C. K. Kom. Targ
W. *Dobrzański.*
*Pssorn* Adjunkt.

## Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 8 Grudnia.* —

*Wiadomości z Kaukazu.* — (Ciąg dalszy.) — Główna kolumna, ariergarda i kawalerya, pozostały uformowane w szyku bojowym na szczycie gór, a wysłane jednocześnie 2 szwa-

drony dragonów i jeźdźców Dagestańskich, ruszyły bystro po drodze wiodącej z Kajmaków do wsi Kuduhy, w celu oskrzydlenia pozycyi nieprzyjacielskiéj. Dowódca awangardy, jenerał-major xiążę Kudaszew skierował wyżéj wzmiankowane dwie kompanie 3 batalionu pułku Apszerońskiego i przodujących im ochotników przeciw wzgórzu nad całym aułem dominującemu, na którym właśnie zatarasowały się w meczecie wyparte z zasiek oddziały Miurydów. Drugi zaś batalion Apszerońskiego pułku, rozdzielony na dwa pół-batalliony, ruszył po drogach oskrzydlających auł, mając w rezerwie pierwszy batalion tegoż pułku. Apszerońcy, dowodzeni przez walecznych majorów Bergmana i Rautenberga, wspierani dobrze kierowanym ogniem dział, śmiało poszli do boju, a biorąc szturmem jednę po drugiéj sakle, zdobyli w końcu mężnie broniony meczet. Jednocześnie dywersya 1 batalionu, w celu oskrzydlenia nieprzyjaciela, zmusiła takowego do ucieczki. Większa część Lezginów rzuciła się na drogę do Kuduhu wiodącą, dokąd już poprzednio dla przecięcia odwrotu, wysłany był szwadron dragonów z oddziałem jazdy Dagestańskiéj. Ażeby ściganiem nieprzyjaciela nie zmęczyć zbytecznie wojska, którego przy zamierzanem wyparciu band Szamila z Akuszy, nowe oczekiwały trudy, xiążę Bebutow rozkazał uderzyć odbój, przewidując, że w miejscowości przeciętéj w różnych kierunkach głębokiemi wąwozami, działania kawaleryi nietylko nie mogą przynieść żądanych skutków, ale owszem nawykły do górzystéj pozycyi nieprzyjaciel, uchodząc zręcznie po ledwo dostępnych urwiskach, mógł łatwo w saméj nawet ucieczce niejaką przynieść nam stratę.—W opisanéj dopiero walce, nieprzyjaciel 40 ciał zostawił na pobojowisku, uniosłszy z sobą przeszło 100 ludzi zabitych i ranionych; zdobyto przytem jeden nieprzyjacielski proporzec, i wzięto 3 Miurydów do niewoli. Z naszéj strony zginął jeden żołnierz liniowy, jeden z liczby milicyi, ranionych zaś było 6ciu niższych stopni i 2 z milicyi. Mieszkańcom wsi Ajmaki, którzy nie przyłączyli się do uchodzącego nieprzyjaciela, pozwolono przesiedlić się do wiosek Kulecmy i Ogły, domy zaś przeniewierców wraz z całym dobytkiem oddano na pastwę płomieni. Wypędziwszy tym sposobem nieprzyjaciela z Kajmaków i ukarawszy jéj mieszkańców dla przykładu innych, xiążę Bebutow tegoż samego dnia jeszcze wrócił na nocleg do wiosek Kulecmy i Ogły, w celu rozpoczęcia ztamtąd naszych przedsięwzięć w Akuszy. — Według zebranych wiadomości, nastręcza się przekonanie, że wkroczenie w tym roku band Szamila do Dargińskiego okręgu, gruntowało się na tajemnych znoszeniach niektórych mieszkańców Akuszyńskich, zapewniających Szamila w imieniu swoich współziomków, że chętnie odłączą się od Rossyi i całemi siłami pomagać mu będą w zamiarach ukarania mieszkańców wiosek Cudacharu i Chudzał-Machu, za działania w latach 1844 i 1845. Do téj zmowy należeli jeszcze niektórzy z mieszkańców Chaństwa Mechtulińskiego, a nawet prowincyi Szamchalskiéj. To wszystko znagliło xcia Bebutowa przyspieszyć znacznie działania. *(D. c. n.)*

— *Paryż* 12 *Grudnia.* —

Król i królewska rodzina powrócą w przyszły poniedziałek St. Cloud do Tuileryów, gdzie zimę przepędzą.

Minister spraw wewn. wydał do wszystkich prefektów okólnik, względem przynoszenia ulgi w nędzy ubogich, w którym zaleca otworzenie domów zarobkowych i tańsze sprzedawanie chleba ubogim za pomocą bon.

Jeden dziennik donosi, że dom bankowy Rothschilda ofiarował pożyczyć w końcu b. m. bankowi francuzkiemu 10 do 15 milionów franków, których jedną część w sztabach srebrnych.

Z Bugia donoszą, że pokój z Kabylami Mezai w zupełności przywrócony został; ich naczelnicy oświadczyli, że odtąd nietylko niepowstaną przeciw Francuzom, ale nadto mieć będą staranie o bezpieczeństwo dróg w swéj prowincyi.

*La Presse* zawiera długi artykuł, w którym przytaczając petycyę kolonistów angielskiéj Guyany do parlamentu angiels., obszernie się rozwodzi nad tem, że zniesienie niewolnictwa w osadach fran. bez poprzedniego ułatwienia napływu wolnych czarnych robotników, pociągnie za sobą nieochybny upadek osadników. Osadnicy angielskiéj Guyany gorzko się uskarżają na wielkie straty, jakie w skutku emancypacyi niewolników ponieśli, chociaż naród angielski ogromną summę 500 milionów franków wspaniałomyślny sposób na wynagrodzenie osadników udzielił. Ale jak Francya może coś podobnego uczynić? Ofiarować osadnikom wynagrodzenie, Francya nie jest w stanie, i dla tego tem bardziéj nie może praw i własności plantatorów przez jednostronne postanowienie naruszać i całą przyszłość właścicieli na upadek narażać. Jedynem co Francya może i powinna uczynić, i na którejto drodze i Anglia emancypacyę niewolników oprzeć była powinna, jest przyjęcie takich środków, za pomocą których spowodowany byłby regularny napływ do osad wolnych murzynów. Plantatorowie w Guyanie zwracają uwagę w tym względzie, aby Anglia zamiast kosztownego blokowania brzegów afrykańskich w celu przytłumienia handlu niewolnikami, całego swego wpływu użyła na królów afrykańskich, końcem ich nakłonienia, iżby dozwolili swym poddanym wydaiać się jako wolnym robotnikom do Indyj zachod. Pomysł nie zły, ale wykonanie doznałoby wielkich trudności, gdyż naczelnicy w Afryce nie swych własnych poddanych sprzedają jako niewolników, ale tylko jeńców wojennych nieprzyjacielskim pokoleniom zabranych. Ale przy ważności dla Anglii i Francyi w otrzymaniu dla swych osad wol-

nych murzyńskich robotników, mogłyby być poczynione takie kroki, aby więksi naczelnicy zobowiązali się za pewne coroczne summy, do odstępowania swych jeńców tylko Anglii i Francyi. Tym sposobem ohydny handel niewolnikami ustąpiłby miejsca wysyłaniu wolnych robotników, i przez to tysiącom murzynów zachowywanoby życie, którzy teraz dla braku odbytu, zimną krwią przez swych zwycięzców są mordowani.

— *Ameryka.* —

Czytamy często opisy zwyczajów i stosunków społecznych rzeczypospolitéj północno-amerykańskiéj, a przecież mało kto porównywa jéj rozległość z rozległością państw europejskich, przez co jednakże najlepiéj zbyt wątły związek pomiędzy pojedynczemi krajami tego olbrzymiego państwa wytłómaczyć się daje. Sucha granica Stanów Zjednoczonych wynosi przeszło 10,000 mil angielskich, granica morska 4000, granica wzdłuż jezior północnych 1200 mil angielskich. Jedna z rzek téj rzeczypospolitéj, Mississipi, jest dwa razy tak długa jak Dunaj, będący, jak wiadomo, największą rzeką europejską. Ohio jest o 600 mil dłuższym od Renu, Hudson o 120 mil daléj spławnym niż Tamiza. Jedyna prowincya rzeszy, Virginia, jest o trzecią część większa od Anglii; państwo Ohio zawiera przeszło 5 milionów morgów więcej gruntów niż cała Szkocya. Odległość między granicą państwa Maine a granicą państwa Ohio jest znacznie większą niż odległość między Londynem a Konstantynopolem. W tym samym stosunku są też i jeziora, rzeki, zatoki, przylądki europejskie istnemi Pigmejczykami w porównaniu z północno-amerykańskiemi. Wszakże ten sam ogromny rozmiar stosunków miejscowych, czyni silne centralne władanie tylu rozległemi państwami prawie niepodobnem, i zanim jeszcze cała rzecz-pospolita, w stosunkową miarę ludności najmniéj ludnego europejskiego państwa urośnie, być łatwo może, iż te wszystkie olbrzymie części składowe w osobne rozerwą się całości.

# Rozmaitości.

## PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

### CHORY.

Gdy Laurence i pan de Lano wyszli, Edyta przez kilka chwil pozostała na miejscu, gdzie odebrała ich pożegnania i obietnice, i powtórzyła kilkukrotnie z okiem suchem, z sercem do żalu wzdętem, i twarzą ożywioną:

Nie jestem jego córką! nie jestem jego córką!

Poczem nagle wybiegła ze swego pokoju i udała się do pana de Billy.

Już od dwóch tygodni biedny chory nie opuszczał mieszkania. Jego cierpienia i smutek coraz więcej się wzmagały. Siedział ciągle w wielkiem krześle, z nogami opartemi o taboret, trzymając książkę na kolanach, którą często zapominał otworzyć, i zdawał się co chwila oczekiwać śmierci. Lubił być sam, zakazał wchodzić służącym, chyba wtedy, gdy zadzwoni, i zaledwie odpowiadał panu de Lano, gdy tenże przychodził zapytać go o zdrowie. Jedna Edyta miała władzę wyrwać go z tego odrętwienia, w którem zdawał się przyjemność znajdować, i wtedy tylko uśmiechnął się, kiedy widział ją zbliżającą się do siebie, i podającą mu czoło do ucałowania.

Tą razą, tak jak zwykle, gdy Edyta ukazała się na progu w pokoju chorego, tenże powitał ją łagodnem wejrzeniem i dał znak ręką, aby się zbliżyła. Szła wolno i przypatrywała się z żywszą niż kiedykolwiek litością tym ulubionym rysom, zmienionym tak okropnie przez bezsenność; zadrżała, ujrzawszy te głębokie zmarszczki, tę zgnębioną postać, te białe włosy, i te wychudłe ręce.

Czemuż mi się tak przyglądasz, moje dziecię?.. rzekł do niéj z uśmiechem. Czemu stoisz zdala i nie przyjdziesz mnie uściskać?

Och! mój ojcze! mój ojcze! zawołała zalewając się łzami.

Co ci jest, Edyto? zapytał pan de Billy trzymając w objęciach młodą dziewięcę klęczącą przy nim; co znaczą te łzy? Zkądże to zmartwienie? Czy ci kto co złego wyrządził? powiedz, lub też.. dodał melancholicznie, czy już tak źle ze mną, iż tylko ci płakać pozostaje?

Nie, och! nie mój ojcze, to nie to! odpowiedziała Edyta, prędko obcierając oczy; tak jestem dziecinna! wybacz mi! nie wiem co za żal ogarnął mię od... od godziny; nie mogłam wytrzymać sama jedna w moim pokoju... potrzebowałam płakać.... i przybiegłam prosić cię o pieszczoty i pociechę... Och! pozwól mi cały dzień przepędzić z sobą.. i jutro, i zawsze... jeżeli ci to przykrości nie sprawi! będziemy z sobą rozmawiać;... zbyt często zostawiam cię samego... to nie dobrze! Musisz się nudzić... nie opuszczę cię już więcéj, będę się starać, żebyś zapomniał o swych cierpieniach... Och! ja cię tak kocham mój ojcze! mój drogi ojcze!

I Edyta przytuliła się do pana de Billy. Ten, zdziwiony powtarzaniem tych wyrazów; „mój ojcze!" z takiem uszczęśliwieniem, jak gdyby od dawna nie mogła go nazwać tym sposobem, spojrzał na nią z rozczuleniem i szepnął tonem pełnym życzliwości:

Dobrze, pozostań przy mnie, moje dziecię, gdyż przy tobie jedynie znajduję jeszcze szczęście na ziemi... Chciałbym, żeby już nas tak samych zostawiono, na zawsze, na zawsze! żeby nikt nie przychodził zakłócać nam naszéj spokojności... naszych uściśnień... żeby nikt, nawet!..

I zatrzymał się.

Ani nawet sam pan de Lano, dodała Edyta, czytając w oczach pana de Billy myśl, któréj nie śmiał wyjawić.

Czy ja to wymówiłem, moje dziecię? zapytał chory z żywością, to niesłusznie! bardzo niesłusznie! Fryderyk jest moim przyjacielem, moim krewnym; nie mam powodu obawiać się jego obecności... Nie, to nie to ja chciałem powiedzieć, rozumiesz mię Edyto? Moim zamiarem było dać ci poznać tylko, że spokojność i samotność, są wszystkiem czego teraz pragnę... Dla tego jednak miło mi jest, gdy Fryderyk przyjdzie ze mną porozmawiać.. Jego starania, troskliwość, sama nawet porywczość mówią za nim... Byłoby nawet niewdzięcznie z méj

strony, gdybym się żalił na jego przyjaźń, wierzaj mi.

I mówiąc tak pan de Billy, zdawał się być pod władzą jakiejś dziecinnéj bojaźni, któréj zwykle podlegają w obec niebezpieczeństwa urojonego lub rzeczywistego, osoby mające umysł osłabiony długą i ciągłą chorobą.

Jakto! Edyto już nic nie mówisz? rzekł znowu pan de Billy po krótkiem milczeniu, podczas kiedy młoda panienka ciągle z niespokojnością na niego patrzała... Patrzno, patrz, moje dziecię, widzisz ten promień słońca, wciskający się do tego pokoju! Jakie to piękne, to słońce, prawda? To tak rozwesela, i nigdzie świetniéj nie zabłyśnie jak w pokoju chorego! Słońce, jestto stary przyjaciel, który nas nie opuszcza nigdy! Tak na łożu śmiertelnem jak i w więzieniu, wszędzie nas znajdzie i przypomni dni naszéj młodości!..... Otwórz okno, Edyto, otwórz, rozsuń firanki, ażeby dowolnie mogło się rozpostrzeć na dywanie; chcę otechnąć świeżem powietrzem, zdaje mi się, że mi to dobrze zrobi!

Edyta wstała, obcierając łzę ukradkiem, i poszła otworzyć okno.

Rozsunęła firanki adamaszkowe na sznurku i roztworzyła całe okno. Spojrzawszy przypadkiem na ulicę, krzyknęła.

Co to? kochane dziecię? zapytał przelękniony pan de Billy, obracając się do Edyty; może się skaleczyłaś?

Nic, to nic, mój ojcze, to nic... poznałam tylko... tam... przed tym pałacem...

Kogo?

Tego młodego człowieka, który tu był u ciebie ojcze z jednym ze swoich przyjaciół...!

(*D. c. n.*)

**PRZYJECHALI DO KRAKOWA.**

***Od dnia** 31 Grudnia do dnia 2 Stycznia.*

Sapska Marya, Bystroni Bernhard, z Galicyi; Wolicki Jan, Tarnowska Gabryella hr., Tarnowski Jan hr., Kühn Henryk, Szymański Łukasz, z Polski; -- Schöpe Otto, Ross Zygmund, Ross Juliusz, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Rogawski Jan ob., Swiejkowski Józef ob., do Galicyi; -- Zakrzewski Felix, Dąbski Franciszek, do Polski; -- Laussot Filip, Baum Henryk, do Pruss.

# Doniesienia Urzędowe.

*Nro.* 6509.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Wskutek prośby P. Alexandra Wojciechowskiego o przyznanie mu w spadku po matce ś. p. Teofili z Dorantów Wojciechowskiéj, realności pod L. 95 w gminie I. i pod L. 96 w gminie VI. M. Krakowa położonych; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do pomienionego spadku, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym, po upływie zakreślonego czasu, spadek rzeczony zgłaszającemu się P. Alexandrowi Wojciechowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków d. 4 Grudnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*
(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Prawnie zajęte kosztowności jakoto: binda wysadzana perłami i dyamentami, sztuczki dyamentowe do ozdoby bindy, kulczyki z wisiorkami dyamentowe, naszyjniki dyamentowe, szpilki czyli broszki dyamentowe, pierścionki dyamentowe, i drobniuchnych dyamentów karatów 6¾, będą dnia 8 Stycznia r. 1847 o godzinie 10téj z rana przed Sukiennicami M. Krakowa, przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę sprzedane. O czem podpisany Komornik zawiadamiając, w miejsce i na termin chęć kupna mających zaprasza.

Kraków d. 21 Grudnia 1846 r.

(3r.) Wojciech *Dziarkowski* K. S.

Dnia 5 Stycznia 1847 r. we Wtorek w Sukiennicach o godzinie 10téj rannéj, prawnie zajęte ruchomości, to jest: zegary wiedeńskie, zwierciadła, kommody, krzesła, kanapy, i inne, przez publiczną licytacyą, za gotową zaraz zapłatę, w monecie srebrnéj *courant*, sprzedane zostaną.

Kraków d. 28 Grudnia 1846 r.

*Skorczyński* K. S.

# Doniesienie prywatne.

Mam zaszczyt uwiadomić wszystkich czujących potrzebę przyswojenia sobie lub swym dzieciom, płynnego, czytelnego i jednostajnie symetrycznego pisma, że od dnia 4 Stycznia 1847 roku rozpocznie się nowy kurs kaligrafii na który życzący sobie mieć w nim udział, przyjętymi być mogą. — Szczególniéj ten rodzaj pisma bardzo korzystnym jest dla kancelistów i komissantów handlowych—Następnie zapraszam wszystkich którzy wątpią o możebności przyswojenia sobie w przeciągu 30 lekcyj poprawnego i jednostajnego pisma, aby raczyli przekonać się naocznie o uderzających rezultatach i przyczynili się do upowszechnienia potrzebie i dobremu gustowi odpowiedniego pisma.

Mieszkam pod Złotym Wołem N. 18.

H. *Hiller.*

Młodzieniec 24 lat mający w niemieckim, polskim i łacińskim języku biegły, życzy sobie przy ekonomii, lub przy urzędzie prywatnym, albo jako nauczyciel prywatny języka niemieckiego miejsce osięgnąć, na co się najlepszemi świadectwami okazać może. — Bliższą wiadomość otrzymać można u właścicielki domu pod Nr. 621 przy ulicy Szpitalnéj. (3r.)